

Druga Niedziela Wielkanocna czyli Miłosierdzia Bożego – Rok B 11 kwietnia 2021 r.

Refleksja

Kto z nas czuje się człowiekiem niezachwianej wiary? Trudności w wierze spotykamy wszak również u apostołów. I tak nieobecny w Wieczerniku Tomasz nie miał szczęścia ujrzeć Jezusa osobiście. Trudno mu było uwierzyć w prawdę zmartwychwstania. Bał się, że opowieść o żyjącym Jezusie jest tanim sentymentalnym pocieszeniem, któremu ulegają jego towarzysze pod wpływem niewiast. Tomasz mówi również o nas, którzy patrząc na naszą wiarę czasem zastanawiamy się: „A jeśli to nieprawda? Jeśli Boga nie ma, a całe to zamieszanie jest wymysłem ludzkim, szukaniem broni przeciwko bezsensowi tego świata?”. Dlatego Jezus przychodzi jeszcze raz, by nie zostawić Tomasza samego.

Wielu ludzi, których wiara obumarła, a potem na nowo zostali przez Boga znalezieni, może opowiedzieć historię, jak On się o nich upominał. Bóg w pogoni za człowiekiem próbuje rozmaitych metod. Posyła ludzi, tworzy nieprzewidziane zbiegi okoliczności, podsuwa książki, teksty, które pozwalają odkrywać rzeczywistość znajdującą się poza codzienną krzątaniną. Miłosierdzie Boże dociera do nas przez Serce Chrystusa. To krzepiące orędzie kieruje Bóg szczególnie do człowieka udręczonego bolesnymi doświadczeniami, ciężarem popełnionych grzechów, skłonnego ulec pokusie rozpacz. Jak naucza św. Jan Paweł II, „Takiemu człowiekowi ukazuje się łagodne oblicze Chrystusa, a promienie wychodzące z Jego Serca padają na niego, oświecają go i rozpalają, wskazują drogę i napełniają nadzieją. Jakże wielu sercom przyniosło otuchę wezwanie «Jezu, ufam Tobie», które podpowiedziała nam Opatrzność za pośrednictwem Siostry Faustyny! Ten prosty akt zawierzenia Jezusowi przebija najgęstsze chmury i sprawia, że promień światła przenika do życia każdego człowieka”.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Widząc grzech bliźniego, mamy raczej się modlić o jego nawrócenie, a nie oburzać
(*bł. ks. Michał Sopoćko*)

Na wesoło

- Panie doktorze, jestem wykończona. Odkąd mój mąż zachorował, dzień i noc muszę czuwać przy jego łóżku.
- Przecież przysłałem państwu młodą pielęgniarkę!
- Właśnie dlatego!

Brunetka na safari mówi do blondynki:

- Widzisz te duże zwierzę?
- Nie słoń mi zasłonił.

Patron tygodnia – święte Anastazja i Bazylissa, męczennice – 15 kwietnia

Anastazja i Bazylissa są wspomniane w "Martyrologium rzymskim" jako uczennice apostołskie, matrony rzymskie nawrócone na chrześcijaństwo przez nauczanie świętych Apostołów Piotra i Pawła. Po ich męczeńskiej śmierci, odnalazły ich ciała i pochowały potajemnie pod osłoną nocy. Za to skazano je na tortury (obcięto im języki i kończyny) i ścięcie. Poniosły śmierć za czasów Nerona w roku 67 (lub 68). Są patronkami cenzorów, wzywane w bólach głowy.

W ikonografii atrybutem świętych Anastazji i Bazylissy są nożyce, palma. Często są przedstawiane bez głowy, rąk i nóg.

Opowiadanie

Baryłka

Żył sobie kiedyś pewien rycerz, który z wielką odwagą walczył na wszystkich frontach swojego Królestwa. Aż któregoś dnia potknął się, kusza przecięła mu nogę i omal nie doprowadziła go do śmierci.

Kiedy leżał ranny na ziemi, przysniło mu się niebo. Było ono jednak bardzo daleko, prawie całkowicie poza zasięgiem jego możliwości. Tymczasem piekło, ze swoją bramą na oścież otwartą, z której buchał ogień, znajdowało się bardzo blisko. Rycerz ten rzeczywiście od pewnego czasu odrzucił wszelkie reguły i obietnice rycerskie, a przeobraził się w zwykłego żołdaka, który zabijał i popełniał wiele zła, nie biorąc pod uwagę drugiego człowieka.

Pełen strachu, rzucił hełm, miecz i zbroję, i udał się pieszo do jaskini, gdzie przebywał pewien święty pustelnik.

- Ojciec mój, chciałbym otrzymać rozgrzeszenie z moich win, ponieważ bardzo obawiam się o zbawienie duszy. Przyjmę wszelki rodzaj pokuty. Niczego się nie lękam

- Dobrze mój synu - odpowiedział pustelnik - Zrobisz tylko jedną rzecz: idź i napełnij wodą tę beczułkę i wróć z nią do mnie.

- Och! to jest pokuta dla dzieci i dla kobiet! - wykrzyknął nasz rycerz, podnosząc wojowniczo rękę w górę. Lecz wizja diabła śmiejącego się szyderczo, szybko go ostudziła.

Wziąwszy baryłeczkę pod pachę, mrużąc udał się w kierunku rzeki. Zanurzył baryłkę w wodzie, lecz ta nie chciała się napełnić.

- To są czary - krzyknął pokutnik - Ale teraz zobaczymy.

Poszedł do innego źródła. Baryłeczka była nadal pusta. Wściekły udał się do wioskowej studni. Trud daremny.

Rok później, stary pustelnik ujrzał go z daleka, w podartych łachmanach, z krwawiącymi nogami i z pustą baryłeczką pod pachą.

- Mój ojciec - rzekł rycerz głosem niskim i zbolałym - Odwiedziłem wszystkie rzeki i źródła Królestwa. Nie mogłem napęlnić baryłki... Teraz wiem, że moje grzechy nie będą odpuszczone. Będę potępiony na wieczność! Ach moje grzechy, grzechy tak bardzo ciężkie... Zbyt późno zacząłem za nie żałować.

Łzy strumieniem spływały mu po policzkach. Jedna z nich, bardzo maleńka, spływając po brodzie, spadła do baryłki. W jednym mgnieniu oka baryłeczka napęlniła się aż po brzegi wodą czystą, świeżą i dobrą, taką, jakiej nigdy nie widziano.

Jedna maleńka łza żalu.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Dobrze jest przypomnieć to, co stanowi jakby streszczenie i szczyt tej nauki o Tajemnicy Eucharystycznej, mianowicie, że przez Nią Ofiara Krzyża dokonana raz na zawsze na Kalwarii, w podziwu godny sposób się uobecnia; nieustannie się przypomina, a jej zbawczą moc stosuje się na odpuszczenie codziennie przez nas popełnianych grzechom” (św. Paweł VI).